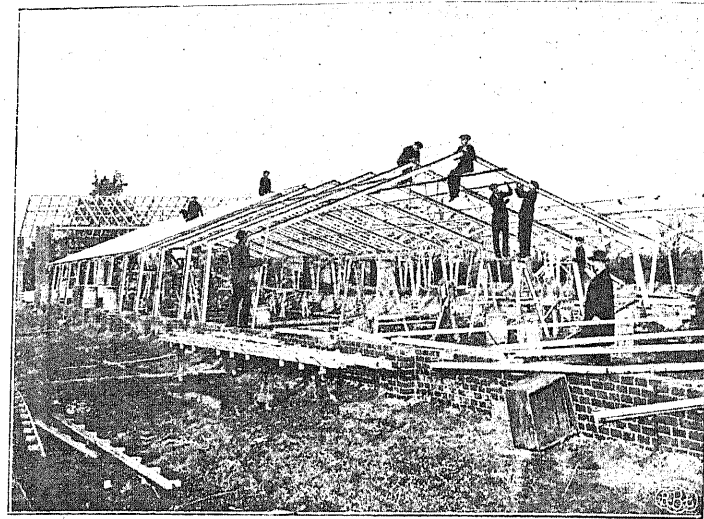




George K. Arthurs Karol Dane (Slim) i Luiza Lorraine w filmie „Cyrkowiec mimowoli“.



Norma Shearer, jedna z najsubtelniejszych amerykańskich artystek filmowych.



Nowowznoszona oranżeria w Ksawerowie pod Łodzią, przeznaczona na hodowlę warzyw przy użyciu światła sztucznego.



Okręgowa odprawa powiatowych referentów wychowania fizycznego w Związku Strzeleckim Okręgu IV w Łodzi.



Studnie artezyjskie w Ozorkowie, obfitujące dzięki licznym źródłom w czystą i zdrową wodę.

Łódź w ilustracji

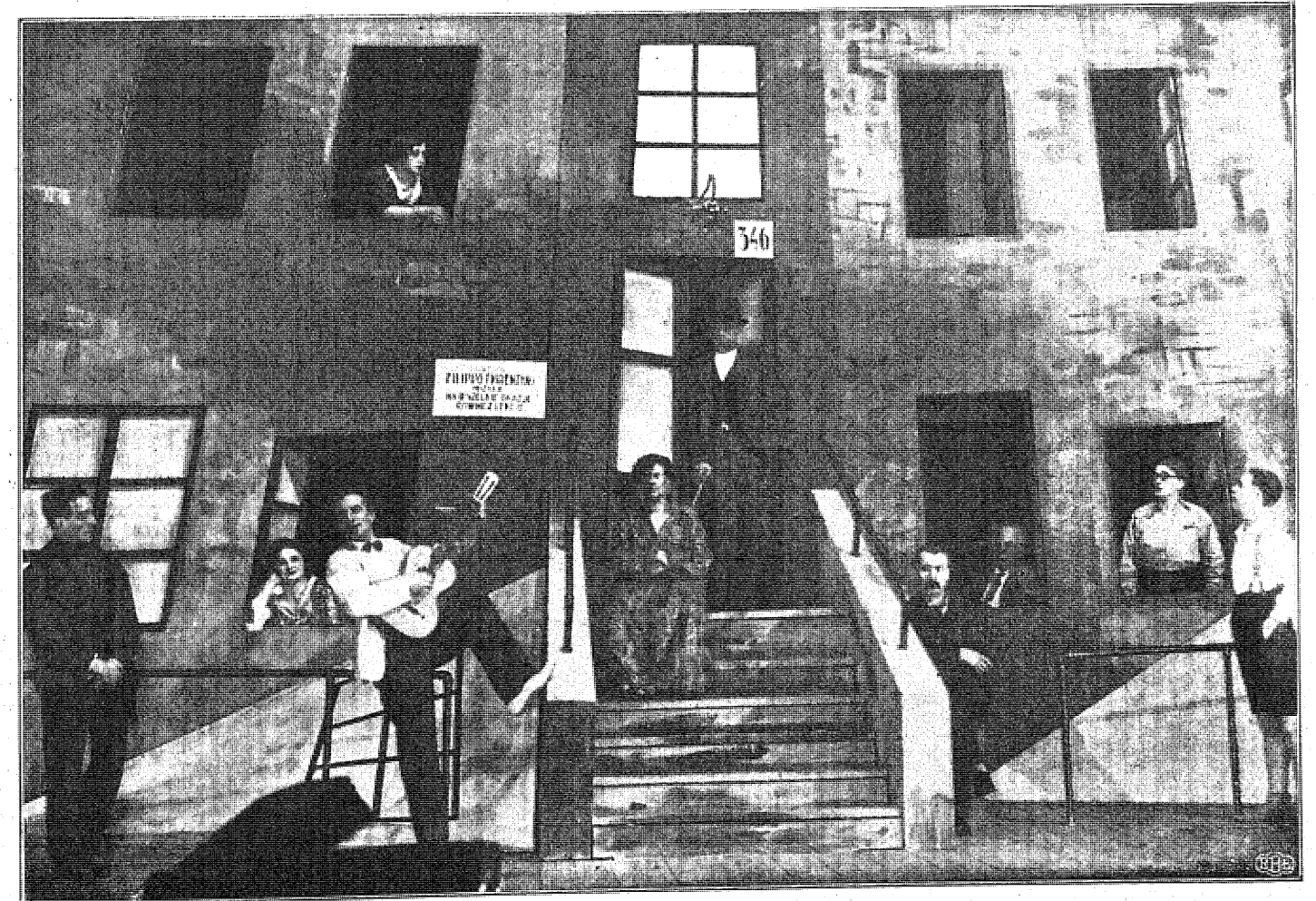
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII

Niedziela, 15 marca 1931 roku.

Nr. 11.

„Ulica” w Teatrze Miejskim w Łodzi.



Dyrekcja Teatru Miejskiego w Łodzi wystawiła w ubiegłym tygodniu niezwykle ciekawą sztukę, ilustrującą w sposób charakterystyczny życie wielkomiejskiej ulicy — amerykańskiej metropolii, autora Elmara Rice'a — p. n. „Ulica”. W trzech aktach zamknął autor ogrom życia miejskiego, symfonię milionów skarg, radości, tajemnic i walki ludzkiej o byt. „Ulica” stanowi idealny i obrazowy przekrój kopuły, w której zagnieździło się życie z jego dobrem i złem.

Na zdjęciu widzimy charakterystyczny fragment aktu pierwszego. Łódź podziwiała tu występ znakomitego artysty, mistrza St. Jaracza.

TEATRALJA.

Nowa sztuka Nowaczyńskiego. — „Djabelski Młyn”. — Awangarda teatralna we Francji.

Nowa komedia autora „Wielkiego Fryderyka”, zatytułowana „O żonach złych i dobrych”, po swych pierwszych „dziewiętych” sukcesach poznańskich, wystawiona została w tych dniach w Teatrze Narodowym, i tu osiągając powodzenie zupełne. Jak już z tytułu domyślać się można, komedia ta ma charakter współczesny i obyczajowy, a umieszczenie na pierwszym miejscu przymiotnika „złych” (a nie dobrych) mówi nam coś nie o zapatrywaniach autora na kwestję... matrymonialną. Jak to przeważnie u Nowaczyńskiego bywa, i w tej sztuce istnieje pewien przesost werbalizmu nad ruchem i akcją sceniczną. Ale werbalizm ten jest tak świetny w swym stylu i tak pociągający w jego objawach, zawiera tyle zatajonych, potencjalnych możliwości teatralnych, że słucha się tej komedii o wiele łatwiej i przyjemniej niżli tysiąc innych renomowanych sztuk, sfabrykowanych „bez zarzutu” przez różnych rzemieślników sceny.

Mimo że materiał dzisiejszy obyczajowości t. zw. sfer towarzyskich nastęrcza rozległe pole do harców - krytycznych i satyrycznych, zwłaszcza takiemu w tej dziedzinie specjalistom jak Nowaczyński, — pióro jego przecież tym razem nie zabija, lecz tylko kłuje, a ironia i złośliwość nie przekraczają granic spokojnej wyrozumiałości. Nie znaczy to jednak, by autor komedii; godził się na stan obecny, z rezygnacją czy bez niej, by tolerować chciał istniejące zło i pokpiwał sobie zeń! tylko tak — pour passer le temps. Wprost przeciwnie — krytyka Nowaczyńskiego, zawarta w komedii w wym wizerunku „żon złych i dobrych” zawiera wiele elementów pozytywnych, które w końcu sztuki krystalizują się w rodzaj deklaracji obyczajowej autora, gdzie mieszczą się jego wskazania, rady i postulaty. Morał komedii podany tu został bezpośrednio; nie narzucony jednak, lecz — podany na mocnych podpórkach oczywistych przesłanek, wpływających z komedijowej treści.

Sztukę wyreżystrował sam mistrz Soliński, który gra jednocześnie arcyświecnie rolę starego proboszcza. Wśród licznej obsady aktorskiej spotykamy nazwiska tak znane i cenione, jak pp. Cwiklińska, Larys-Pawińska, Halska, Węgrzyn, Justjan, Bay-Rydzewski, Staszowski, Socha.

Nietylko dramat poznański poczyna w przedać Warszawę pod względem ożywienia repertuarowego. I opera poznańska prowadzi od pewnego czasu szlachetny wyścig artystyczny z operą stołeczną; podobnie jak najnowszą rzecz Nowaczyńskiego pokazano najpierw w Poznaniu, — i premiera nowej opery Lud. Różyckiego — „Młyn Djabelski” — wystawiona została również w naszej zachodniej stolicy, choć nowość ta ma już niezadługo wejść na repertuar w Warszawie. Styl „Djabelskiego Młyna” różni się głęboko od wszystkich dotychczasowych faz twórczości Różyckiego. W operze tej znać ostatnie wpływy modernistycznej roboty operowej zagranicą, która zachwycała się niedawno tak „współczesną” formą dramatu muzycznego, jak „Jonny” — Krenka albo „Mahagonny” — Weilla.

Libretto „Djabelskiego Młyna”, podzielone na osiem obrazów, ma być czymś w rodzaju scenariusza filmowego, obejmującego szereg sensacyjnych epizodów z życia wielkiego miasta. Mamy więc scenę z życia apasów, planujących morderstwo rabunkowe, pracownię lotnika, szykującego się do lotu przez Atlantyk, dancinng wraz z konkursem piękności, jakąś historję z Hollywood itd. — Wszystko to razem wzięte ma być jakoby przekrojem życia współczesnego, ekstraktem dzisiejszości, — wyciętym oczywiście ze szpał pewnego gatunku prasy. Jeśli chodzi o materiał muzyczny „Djabelskiego Młyna”, można powiedzieć otwarcie, że opera ta nie jest bynajmniej najwybitniejszą pozycją w dotychczasowym dorobku kompozytora. Niezwykłość libretta nałożyła nań pewne, dość przykre obowiązki, dlatego też, pomimo niektórych partyj i fragmentów, zdradzających nieprzejętą autorską, talent i bogate doświadczenie, muzyka „Djabelskiego Młyna” nie dorywnywuje takim dziełom, jak „Bolesław

Śmiały”, „Anelli”, „Beatrix Cenci” i inne opery Różyckiego.

Na scenie poznańskiej dyrygował operą p. Z. Wojciechowski, który utwór z wielką starannością przygotował muzycznie. Główne role śpiewali znakomicie pp. Fedyczkowska i St. Drabik. Pod względem dekoracyjnym reżyserja rozwinęła rzadko spotykany przepych i wybitną pomysłowość.

Teatr francuski, w porównaniu z nowatorstwem Niemców, Rosjan itd., uważać trzeba za konserwatywny, przede wszystkim jeśli chodzi o samą treść sztuki sceniczną; i o rodzaje twórczości dramatycznej, we Francji szczególnie trwałe i niezmiennie. Dużą natomiast ruchliwość zaobserwować możemy we Francji pod względem reformatorskich prądów inscenizacyjnych i reżyserskich, które zdają się spływać do jednego celu: zbliżenia utworów wszystkich szkół i epok do pojmowania i wrażliwości widza — dzisiejszego. Na czoło tej awangardy reżyserskiej, zdążającej różnymi drogami we wspólnym jednak przebiegu, wysunęli się ostatnio: Gaston Baty, Dullin, Jouvet i zfanuczyli Ormiéris, Pitojev. Ciekawe sylwetki tych pionierów nowoczesnego ruchu teatralnego na gruncie paryskim dają w jednym z ostatnich numerów „Wiadom. Literackie”.

Streszczamy się oczywiście tutaj jedynie do rzeczy najważniejszych. Baty debiutował u Gemiera, później stanął na czele grupy t. zw. „Chimery”, a następnie przeszedł do „Studio des Champs Elysees”, gdzie wystawił z dużym powodzeniem słynną „Maye” — Ganti - Mona. Rozgłos przy niosło Baty'emu wystawienie satyry Pellierina p. t. „Tetes de rechange” oraz pierwszej wersji „Hamleta” z r. 1602. Wychowanek dominikanów. Baty w średniowiecznym misterjum upatruje podstawę i istotne źródło, z którego powinniśmy czerpać teatr współczesny, jeśli nie chce zatracić swej linii rozwojowej. — Dla Dullina, który rozpoczął swą karierę jako dyrektor teatru eksperymentalnego „Atelier” teatr jest przede wszystkim przybytkiem poezji, udoskonalona zaś technika nie ma w Dullin'ie bynajmniej entuzjasty.

Delta.



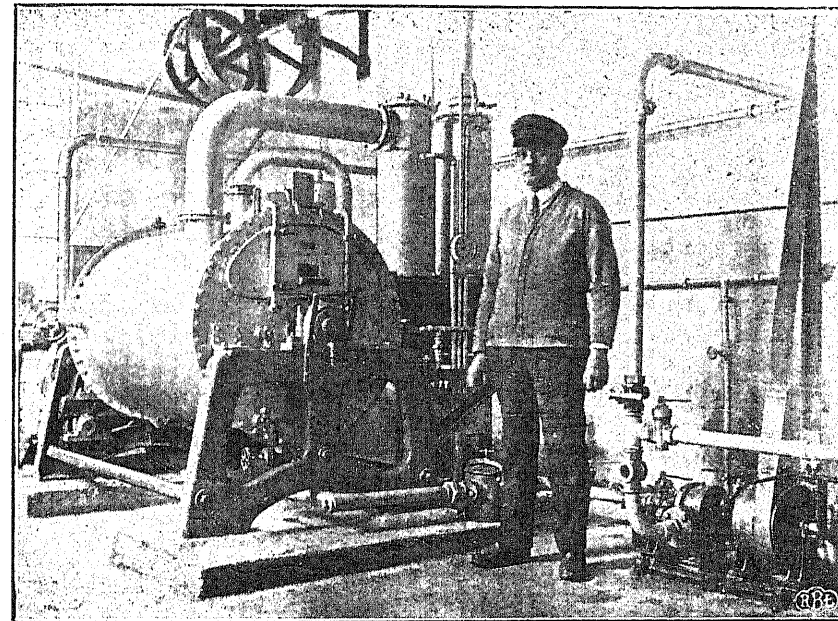
lipiec i Majer, dwaj czołowi pięściarze K. S. Geyer w czasie walki.



Drużyny C. W. S. (Warszawa) i K. S. Geyer (Łódź) po zawodach bokserskich, zakończonych zwycięstwem gości w stosunku 8:4.



W ub. tygodniu odbyło się w Łodzi poświęcenie sztandaru sekcji kotlarzy przy Cechu Metalowców. Na zdjęciu widzimy nowy sztandar kotlarzy w otoczeniu sztandarów cechowych.



W ostatnim czasie znajduje szczególne zastosowanie system chemicznego prania i farbowania „Tri”, który ma tę zaletę, że nie niszczy najdelikatniejszych materij jedwabnych i czyści radykalnie wszelką tkaninę. Systemu tego używa pralnia chemiczna „Tri”, przy ul. 28 p. Strz. Kamińskich Nr. 34-a, której kierownictwo spoczywa w rękach doświadczonych fachowców-właścicieli pp. P. Webera i R. Lewandowskiego. Na zdjęciu fragment maszyny „Tri”.



Absolwenci czterotygodniowego kursu komendantów pododdziałów Związku Strzeleckiego w Łodzi.



W dniu 8 b. m. odbył się w lokalu komendy okręgu propagandowy zjazd działaczy społecznych Związku Strzeleckiego, zorganizowany przez komendę grodzką w Łodzi.



Znakomity artysta, mistrz sceny polskiej, p. Stefan Jaracz, bawi obecnie na gościnnych występach w Łodzi i kreuje rolę główną w sztuce „Ulica” Rice'a w Teatrze Miejskim.



P. Kazimierz Graliński, starszy Cechu Majstrów Piekarskich m. Łodzi, inicjator akcji dostarczania bezpłatnego chleba dla najbardziej potrzebujących.

Z tajników przeszłości.

Przyczynki do historii ruchu rewolucyjnego w Łodzi.

Pod koniec dziewiętnastego wieku Łódź była najsilniejszą ostoją wpływów obcych w b. Kongresówce. Słownictwo rzemieślnicze i techniczne było nawskroś cudzoziemskie. Łódź była tylko miastem powiatowym lecz pomimo to „czynownictwo“ (siera urzędnicza) było dość liczne, a stanowili je, poza mniej jaskrawą grupą nauczycieli szkół średnich poza Pieńkowskim, Andrejewem, Sokołowem itp. (magistrat miasta). — żandarmi, podprokuratorzy, sędziowie i policjanci wyłącznie Rosjanie, którzy życiu nadawali charakter wybitnie wrogie.

Jako reakcja przeciw gwałtom zadawanym duszy polskiej i w Łodzi powstał ruch patriotyczny - narodowy, który w największej skrytości w podziemiach i pod ciągłą czujną strażą przygotowywał nieświadome Siły Narodu ku Wyzwoleniu i Wskrzeszeniu Państwa. Ideowo - polityczne koła robotnicze powiązane w organizacje i partie poczynania napływających do Łodzi ludzi zawodów wyzwolonych (lekarzy, inżynierów, prawników) w kierunku stworzenia spółdzielni spożywczych i finansowych, łączących społeczeństwo polskie, a wreszcie ruch nielegalny wśród młodzieży szkolnej, — oto czynniki, które rozbiły pokrywę cudzoziemską miasta i stworzyły zewnętrzne polskie życie Łodzi.

O ruchu wśród łódzkiej młodzieży należy przedewszystkiem wspomnieć.

W 3-ich państwowych średnich szkołach męskich, istniejących w Łodzi, już przed r. 1900 wśród wychowawców klas wyższych, począwszy od 4-ej, czynne były koła samokształcenia. Szkoły, — z językiem wykładowym wyłącznie rosyjskim i z personelem nauczycielskim nastanym z głębi Rosji, — ze względu na odrębne warunki łódzkie, nosiły charakter bardziej rusyfikacyjny niż w reszcie kraju i, — pomijając inne przyczyny, — naturalny głód duchowy młodzieży polskiej musiał znaleźć zaspokojenie, choćby w kółkach samokształcenia. Zupełne wyłączenie z programów szkolnych języka polskiego i prześladowanie go w potocznym życiu młodzieży w szkole, a nawet i w domu, było pierwszym bodźcem do organizowania kółek, w których język ten stawiany był na pierwszym miejscu.

Kółka składały się z 5—10 członków i były związane przez starszych kółek w t. zw. organizację szkoły. Kompletowanie kółek odbywało się przez wprowadzanie czy łączenie w jedno kółko nowych kandydatów, przyjętych po długich omawianiach, a niekiedy i specjalnych przygotowaniach. Przyjęcie odbywało się przez wzięcie zobowiązania o zachowaniu bezwzględnej tajemnicy, zapoznanie kandydata z celami i regulaminem oraz przez uzyskanie jego zgody na należenie. Do kółek należały wybitniejsze jednostki z pośród młodzieży, o silnie rozwiniętych indywidualności, poczuciu koleżeńskim i godności osobistej. Zwykle w końcu roku szkolnego wystawiano w kół-



Skład ostatniego „X—P“ w łódzkich szkołach rosyjskich: pp. Ś. p. Artur Staszyński, Klemens Karliński, Jurkowski, Wacław Paszkowski, Kunert, ś. p. Maksymilian Lisel, Konstanty Stecki, E. Ende, W. Izdebski, E. Pfajfer i Z. Jacynicz.

kach kandydatury przyszłych członków i po zakwalifikowaniu z początkiem nowego roku zbierano czy wprowadzano ich na pierwsze zebrania.

W okresie roku szkolnego w każdą niedzielę w godzinach 11—2-ga, w mniej uczęszczanych i więcej bezpiecznych mieszkaniach samych uczniów odbywały się zebrania, a na nich mowa, dyskusje i wypracowania na tematy zadane z literatury i historii Polski (podręczniki Króla i Nitowskiego, Tatomira), ekonomii politycznej (Stecki), czytania pism, utworów itp. Obowiązywały te zebrania wszystkich członków bez względu na klasę i rolę w organizacji, a sprawozdania zebrań były składane zarządom organizacji, a z nich dalej. Do starszych kółek, w 2-im — 3-im roku do starczano do przeczytania pisma nielegalne (zwane „bibulą“), a przedewszystkiem pisma młodzieży i to różnych kierunków. Działalność polityczna z kółek była wyłączona i bezpartyjność kół starano się podkreślać i utrzymać z całą bezwzględnością, choć ogólny kierunek pracy nadawał kołom swój odrębny charakter.

Kółka jednej szkoły tworzyły organizację z odrębnym zarządem i przewodniczącym - starszym na czele, a stanowili go starsi kółek. Zebrania zarządów odbywały się przeważnie raz na dwa tygodnie. Do zakresu działalności zarządów należało zbieranie niewielkiego opodatkowania na cele organizacji, podział i obieg książek, stanowiących własność organizacji, i pism, nadzór nad pracą i rozwojem kółek, pomoc w opłacie wpisów szkolnych za niezaangażowanych członków i źle widzianych przez władze, kierownictwo nielegalnym chórem młodzieży, zagadnienia z życia szkoły związane z wymaganiami rusyfikacyjnymi czy szpie-

gowskimi władz szkolnych, wskazania co do postępowania członków w stosunku do władz (obojętność, unikanie szczeroci i zażyłości, zakonspirowywanie życia osobistego czy zbiorowego itp.), układanie i regulowanie stosunku do społeczeństwa (nawiązanie łączności ze starszym pokoleniem, pobudzanie do życia zbiorowego itp.), zakładanie nowych kółek itd.

Łącznikiem wszystkich łódzkich organizacji szkolnych, a jednocześnie źródłem pracy pozaszkolnej i życia młodzieży była grupa zwana „X“ (iks), która posiadała swój odpowiednik i swą władzę zwierzchnią w wyższych uczelniach w Warszawie pod nazwą „Z“ (zet). W r. 1903/1904, zdaje się w miesiącu listopadzie—grudniu „X“ został przemianowany na „P“ (Pe — Przyszłość) i pod tą nazwą przetrwał cały okres życia młodzieży w b. Kongresówce, aż do wojny, a może i na lata późniejsze. Szczególniej akcja unarodowienia szkolnictwa zawdzięcza wiele tej grupie, gdyż ta sprawa była dla „X“ — „P“ prawie najważniejszą.

Do r. 1902 „X“ w Łodzi wydawał pismo p. t. „Viribus Unitis“. Wydawnictwem zajmowali się członkowie „X“ z gimnazjum. W r. 1902/1903 tytuł spolszczono na „Wspólni Siłami“ i wydawnictwo przeszło do Szkół Przemysłowej i Handlowej. W r. 1903/1904 „Wspólni Siłami“ zamieniono na „Pobudkę“, która była wydawana przez parę lat. Pisma te odbijano na hektografie w 30—40 egz. objętości 20—30 stronice arkuszowego formatu i były one wyrazem nastrojów, celów i ideałów młodzieży oraz zewnętrzną szatą systematycznej pracy konspiracyjnej, przybraną w winiety i allegorie wymarzonej Przyszłości.

Do działalności „X“ — „P“ należała całość zagadnień konspiracyjnego życia mło-

dzieży, a również uniezależnienie i uchronienie młodzieży od wpływów polityczno-partyjnych oraz wytworzenie światopoglądów opartych o Ideał Niepodległości, jako najwyższej wartości życia i pracy obywatela - Polaka.

Na tygodniowych zebraniach piątkowych składano sprawozdania z działalności poszczególnych organizacji szkolnych oraz ustalono wskazówki i wytyczne na najbliższy tydzień. Wszystkie ważniejsze wypadki i przejawy życia młodzieży były omawiane, przygotowywane i inspirowane przez grupę „X“ — „P“. Z okazji rocznic 1831 r., 1863 r. i konstytucji 3-go Maja zlecano manifestacje mniej lub więcej rozgłośne, związane ze śpiewami i gromadniami przemarszami przez miasto, lub obchody - rauty z okolicznościowymi odczytami w mieszkaniach prywatnych. Tworzenie nowych organizacji szkolnych było zadaniem „X“ — „P“ i w r. 1903/1904 zostały zorganizowane pierwsze kółka w łódzkim gimnazjum żeńskim i na 2-ch pensjach. Zadanie to było b. trudne, ponieważ koleżanki były nietylko więcej bojaźliwe, ale i znajdowały się pod dodatkową opieką, dbała o ich dobrą opinię. W tym czasie powstało pierwsze kółko w pabjanińskiej szkole handlowej. Z inicjatywy „X“ — „P“ urządziły organizacje szkolne raz do roku t. zw. „bałe uczniów skie“, gdzie młodzież była gospodarzami, oraz przedstawienia teatralne, z których dochody były przeznaczane na wpisy. Imprezy te, — w gronie ścisłym według skrupulatnie układanej listy zaproszonych, — doprowadziły, że po kilku latach wytworzyła się znaczna grupa inteligencji polskiej, dobrze sobie znana i zharmonizowana, ofiarna i współdziałająca w późniejszym ruchu rewolucyjno - wyzwoleniczym. Wszelkie uchwały i zamierzenia „X“ — „P“ były bezwzględnie wykonywane przez organizacje szkół, co wskazywało, że członkowie tej grupy to faktyczni kierownicy organizacji szkolnych.

Kontakt z „Z“ odbywał się za pośrednictwem przyjeżdżających 2—3 razy do roku „emisariuszy“ oraz przez stałego delegata b. członka „X“ łódzkiego, a w razie potrzeby naglej wyjeżdżał do Warszawy starszy (przewodniczący) grupy. W wypadkach obchodzących całą młodzież (akcja gimnazjów kresowych w Białej, Zamościu itd. z powodu wykładowej religii w języku rosyjskim: akcja spolszczenia szkół przygotowywana już od r. 1903 itp.), przybywał emisariusz i uzgadniano stanowiska „nakreślając“ linię postępowania.

Jubileusze Gogola i Puszkina, uroczystości obchodzone przez władze szkolne, a w obchodzie których i młodzież polska musiała przyjmować udział, oraz wizyta w Łodzi gen.-gub. Czertkowa po akcji młodzieży kresowej i przyjęciu w parku miłokajewskim (obecnie Sienkiewczowski) wskazywały, że wśród młodzieży istnieją duch bunty i wcale nie pokojowe uczucia do władz: podarte książki wieszczów Moskwy, podarowane młodzieży na obchodach, zasłany podwórza szkół i ulice miasta biały kałunem, a gen. Czertkow usłyszał choć ciche lecz gwizdy i syki i omal że nie zostały zde-molowane szkoły i nie wybite szyby.

Przenumerata „Teki“ (organu młodzieży wychodzącego we Lwowie) oraz wymiana wzajemna pism z młodzieżą prowincjonalną (Płock, Lublin, Piotrków itd.), a również stały kontakt ze starszym pokoleniem działaczy politycznych i społecznych i otrzymanie od nich pism oraz podział tych pism do organizacji, jako też biblioteka nielegalna literacko - naukowa i obieg jej książek. — należały do obowiązków „X“ — „P“.

W r. 1903/1904 organizacje poszczególnych szkół były doprowadzone do największego rozkwitu, — liczyły one około 100 członków. Siła ta była zużyta w akcji strajku szkolnego i spełniła swe zadanie.

Do „X“ — „P“ należała młodzież 2-ch, a wyjątkowo 3-ch najstarszych klas po 2—3—4 członków z organizacji każdej szkoły. Przyjęcie kandydata odbywało się po dłuższej, niekiedy rocznej, obserwacji i przygotowaniu i było związane z zobowiązaniem przestrzegania ścisłej tajemnicy.

Grupa „X“ — „P“ w Łodzi była najmniejszą w roku szkolnym 1903/1904 i liczyła 11 członków.

W r. 1902/1903 do „X“ należeli: Klemens Karliński (starszy grupy) ze szkoły Handlowej, Zygmunt Starzyński, Karol Rychliński, Brudziński i Steczkowski z Gimnazjum, Wacław Paszkowski i Maksymilian Lisel ze szkoły Przemysłowej (Wyższej Rzemieślniczej).

W r. 1903/1904 grupa „X“ — „P“ stanowili: Śp. Artur Starzyński, Jurkowski, Kunert, Konstanty Stecki i Zdzisław Jacynicz z Gimnazjum, Klemens Karliński i Edmund Ende z Handlowej oraz Wacław Paszkowski, Maksymilian Lisel, Władysław Izdebski i Edmund Pfeifer z Przemysłowej. Był to

ostatni „P“ w szkole rosyjskiej, który przez cały rok pracował, choć już przy wzmożonych represjach szkolnych i żandarnisko-policyjnych, związanych z wydaleniami czy przymusowymi wystąpieniami ze szkół oraz rewizjami i aresztami domowymi. Następny „P“ był już wykonawcą akcji wyrażonej w strajku szkolnym.

Na r. 1904/1905 (strajku szkolnego) powstali w „P“ Klemens Karliński, Edmund Ende, Edmund Pfeifer oraz wystawieni byli kandydaci śp. Zygmunt Jesionowski, Marja Hortówna i Stanisław Podolak.

W r. 1905/1906 tj. do pierwszego zespołu „P“, który rozpoczął i prowadził pracę już w szkole polskiej, początkowo w t. zw. kompletach, a następnie w szkołach bez praw (Handlowej, Gimnazjum i Pensjach), należeli: Śp. Zygmunt Jesionowski, śp. Henryk Malinowski, Seweryn Pfeifer, Ludwik Waszkiewicz i Stanisław Podolak oraz jako goście, dorywczo Kl. Karliński i również W. Paszkowski.

Po strajku szkolnym już nie powoływano do „P“ wychowawców szkół rosyjskich, byli oni pod bezwzględny bojkotem.

O „P“ z lat powolucyjnych znajduje się opis w broszurce Dr. B. Fichny p. t. „Z dni chmurnych i górnych“.

W r. 1902/1903 wśród młodzieży rozpoczęły pracę t. zw. kółka postępowe i demokratyczne. Były one inspirowane raczej przez partie socjalistyczne różnych odcieni, aby przygotować sobie przyszłych działaczy. Kółka te były przeważnie w kontakcie z młodzieżą rewolucyjną szkół Rosji i otrzymywały wydawnictwa rosyjskie. Treścią pracy tych kółek były nauki polityczno-socjologiczne, kierunku socjalistycznego, o charakterze wybitnie demagogicznym i agi-



Polska młodzież szkół łódzkich z lat chmurnych i górnych, walcząca skutecznie o szkołę polską. Stoją pp.: E. Sochański, S. Michalkiewicz, Fiechowowski, B. Fichna, H. Wysznański. Siedzą pp.: J. Kiełkiewiczówna, B. Goebel, B. Wojciechowski, A. Wójcikowska i Medyńska.

tacyjnym: przychodzili wykładowcy, którzy wygłaszali przemówienia czy odczyty. Kółka te nie nosiły charakteru samokształceniowego, jak kółka kierunku poprzedniego. O jednolitem kierownictwie tym ruchem nie jest mi wiadome i jeśli kierownictwo takie istniało, to raczej sporadycznie czy też było wytwarzane przez różne partie w razie potrzeby. W fermentach przed rokiem 1905 (wiec szkoły Przemysłowej w lesie Konstantynowskim w końcu roku szkolnego 1903/1904 i wystąpienia Kłaczycy i Rozenberga) młodzież postępową gwałtownie parła do wystąpień zewnętrznych, a w strajku szkolnym 1905 r. dopiero po długich naradach uzgodniono stanowiska ogółu młodzieży i młodzież postępową poszła po linii „P”, wykazując tylko może mniej wytrwałości w systematycznym prowadzeniu akcji, choć otrzymywała cieżki a nawet bity kozackie (za pomoc koleżankom przed gimnazjum żeńskim) narówni ze zwolennikami „P”. W okresie późniejszym młodzież postępową gromadnie przyjęła udział w działalności partii socjalistycznych i wielu odegrało wybitne role w ruchu rewolucyjnym 1905—1906 r., jako organizatorzy pracy partyjnej czy też uczestnicy walki zbrojnej.

Praca młodzieży do r. 1905 miała jednak, pomimo całej ostrożności, swe ofiary. Przypominają się dwa jaskrawe wypadki. Około 1900 r. po obchodzie rocznicy konstytucji 3-go Maja wydalono z Wyższej Szkoły Rzemieślniczej (Przemysłowej) trzech wychowawców, bez prawa wstępu do innych szkół. Pozostało w pamięci nazwisko tylko jednego: Izzycki. W lutym 1904 r. jednej nocy przy masowych ogólnomięjskich rewizjach i aresztach (około 200 osób) odbyły się rewizje i u wychowawców szkół Przemysłowej śp. Szczęsnego, Szamowskiego i Wł. Izdebskiego oraz Gimnazjum Stanisława Pestkowskiego i śp. Drozdowicza. Śp. Szamowski został aresztowany, lecz po 24 godzinach wypuszczony i musiał wystąpić ze szkoły, a St. Pestkowski po wielkiej wojnie Komisarz Ludowy Z. S. R. R. i śp. Drozdowicz, siedzieli czas dłuższy w cytadeli warszawskiej i zostali wydaleni zagranicę, aby już nie wrócić do kraju. O mniejszych karach i szykanach za użycie naprz. języka polskiego, kończących się karcerem i zmniejszonym stopniem ze sprawowania nie wspomnę, gdyż były to wypadki powszednie.

W latach 1900—1905 przez uczniowskie organizacje w Łodzi przeszło ze 400—500 wychowawców, którzy spędzili w kółkach po 2—3 a nawet 4 lata, wynosząc z nich hart i karność w przyszłej pracy, ściślejsze wiadomości o Polsce i początki nauk społeczno-politycznych, a również nieprzejednane i wrogie uczucia do najeźdźców. Z tego licznego zastępu, prócz już wymienionych, przypominają się zaledwie nieliczne nazwiska: Szokalski, Dziamański, Kiełbasiński, Jurkowski (młodszy), Owczarewicz — bracia, Jarzębowski itd. itd. (z gimnazjum: — młodzież narodowa), Butkiewicz — bracia, Lipiński, Oppenkowski, i inni (gimnazjum — młodzież postępową), Szaniawscy, St. Izdebski, Biederman, Stokowski itd. (szkoła Handlowa), B. Damsz, St. Taczanowski, Kałuża, Laczysław, Andrzejewski, Kącz



Pierwszy „P—kompletów“ i szkoły polskiej w roku 1905—1906 w Łodzi w składzie pp.: ś. p. Z. Jesionowski, ś. p. H. Malinowski, ś. p. Z. Jesionowski, St. Podolak, K. Karliński, S. Pfajfer i L. Waszkiewicz.

kowski, Miller, śp. Kulla, Dzierżawscy — bracia, Szczepański, Czajkowski, Telatycki — bracia i inni. (Szkoła Przemysłowa — młodzież narodowa), Kopaczewski, Szejnmasel, Kłaczycy, Just itd. (Szkoła Przemysłowa — młodzież postępową).

Po roku 1905 w opuszczonych przez młodzież polską szkołach rosyjskich istniały prawie wyłącznie kółka młodzieży „postępowej” a może ściślej socjaldemokratycznej i to w rozmiarach znacznie zwiększonych w porównaniu z latami przed 1905 r. Piszący miał sposobność z młodzieżą tą zapoznać się, jako przedstawiciel Związku Unarodowienia Szkół na konferencjach przy pobudzeniu do ponownych strajków czy też stawiania wymagań, aby szkoły opuścił. Z takim jednak wypadkiem przypomnieć, że wśród zorganizowanej młodzieży postępowej spotykało się wrogi upór i słyszało z ust inteligentniejszych, kierowników kół: „Szkoły rosyjskie nam są potrzebne, my musimy się uczyć, utrzymamy je, choć nie odpowiadają naszym ideom, ponieważ łatwiejszy jest do nich dostęp niż dawniej itp.”.

I dziwne wydać się może, skąd młodzież okresu dorewolucyjnego, tj. do r. 1905 posiadała tyle siły i chęci do pracy, — lecz była to naturalna jej żywotność, mająca swe źródło w najgorętszych pragnieniach i zdrowiu Narodu, która zmuszała dążyć nieprzeparcie ku Wielkiej Przemianie Życia Polski. I zapytać jeszcze należy czy młodzież ta wywierała wpływ na społeczeństwo łódzkie i jaki był ten wpływ.

Gorące umiłowanie idei i stopniowe jej pogłębianie, ujaśnianie sobie stosunku do własnego kraju oraz najeźdźców, tworzenie zdrowego i jasnego światopoglądu w zgodzie z historią i duchem Narodu, nauki o Polsce, a również obowiązkowość, punktualność i karność oraz tym podobne cechy, które wyrosły z kółek, — nie mogły pozostać bez wpływu na najbliższą rodzinę

i otoczenie, a szczególnie tam gdzie było brak przykładów budujących: wśród zgęsbionych rzesz ciężko pracujących lub ster konserwatywno-ugodowych czy zgermanizowanych i zruszczonych.

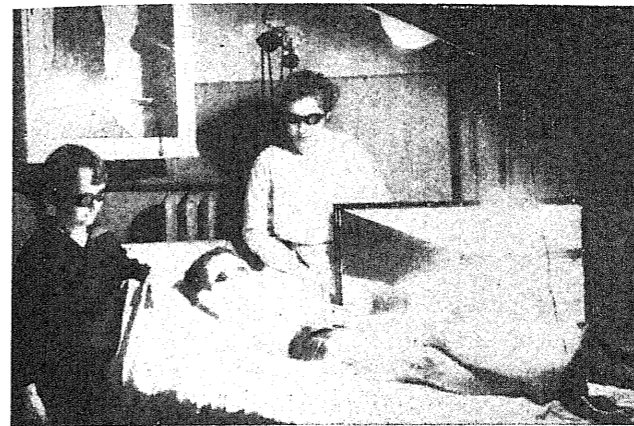
Śpiewy chóralne polskie: „Gaudeamus”... „Góral”... „Hej! te góry”... itd. wymieszane z cichego mieszkanka prof. Danyszą, a później z „Lutni” od dyr. Dworzaczka rozlegały się w życiu Łodzi coraz silniej i stopniowo głuszyły wpływ szkolnych „Ko! Sławien...”, „Boże caria chrań!” lub niemieckich towarzyskich Vereínów. Przez zabawy i bale doroczne, początkowo w gronie nielicznym, a następnie najpoważniejsze w mieście, oraz przez rauty i pogadanki w mieszkaniach prywatnych powstało życie towarzyskie polskie, które zaćmiło inne. Przestrzegana przez młodzież czystość języka, propagowane słownictwo polsko-rosyjskie i polsko-niemieckie fizyko-matematyczne i techniczne z wydawnictw studentów warszawskich, aby wyżyć się rusycyzmów i germanizmów wraz z karami pieniędzy i germańskich zapałek, — nie mogło pozostać bez wpływu.

Łódź swej polskiej młodzieży okresu rewolucyjnego nie powstydziła się w swej historii, a wielu, wielu z obecnych działaczy czy poważnych obywateli, b. wychowawców łódzkich szkół średnich, śmiało powie: „nasza młodość była spędzona w atmosferze znoej pracy i twardego obowiązku”. Jeśli była rozrywka czy zabawa, to była godziwa i z myślą o Przyszłości.

Łódź, marzec 1931 r.

W. P.

ZE SPORTU.



Przyszli sportowcy pod promieniami sztucznego słońca.



Z kursu narciarskiego w Święcianach.



Fragmety z St.-Moritz. Z lewej egzotyczni goście, w środku król rumuński Karol, a na prawo — najmłodsze pokolenie na martach.



Grupa śląskiej młodzieży szkolnej na kursie narciarskim ośrodka W. P. Katowice w Wiśle.



Start biegu pań w Wilnie.

FILMJA.

Potęzną siłę kin amerykańskich stanowi wzrost ubezpieczeń. W Stanach Zjednoczonych wszystko co ponosi ryzyko podlega ubezpieczeniu. Wielkie firmy kinematograficzne przewidziały, że każda dzień mogą być pozbawione źródła swych dochodów, to jest gwiazd filmowych. Większość bowiem firm zawdzięcza przeważnie swe olbrzymie dochody popularnym artystom, grającym główne role.

Stusnie można twierdzić, iż, wielkie



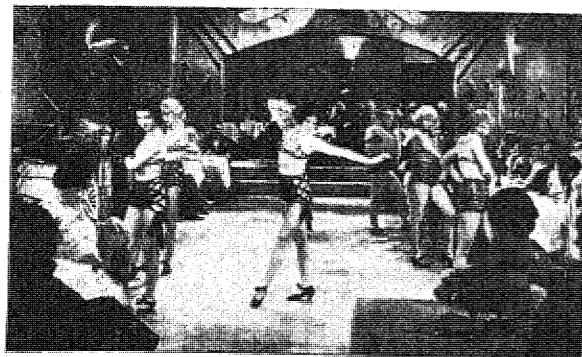
Laura La Plante i John Boles w nowym filmie.

firmy reprezentują potężny kapitał społeczny, którego nie wolno lekceważyć. Skoro więc artysta amerykański zyskuje sławę, niebawem zostaje ubezpieczony na znaczną sumę przez firmę, w której pracuje. Cytujemy kilka przykładów gdy artysta zmarł nie będąc ubezpieczony, co niemal zrujnowało firmę.

Najbardziej frapującym przykładem był Rudolf Valentino. Artysta miał wielkie kłopoty pieniężne w ostatnie lata przed śmiercią. Firma gdzie pracował, odczuła dotkliwie swe niedbalstwo nie ubezpieczony artysty.

Trzeba odróżnić ubezpieczenia artystów przez firmy, od ubezpieczenia, które czynią sami artyści na korzyść swych krewnych lub bliskich.

Gilbert Roland partner Normy Talmadge, został ubezpieczony przez swego dyrektora Józefa Schencka na milion dolarów. Artysta dowiedziawszy się o tem narazie



Scena tancezna z filmu „Romans z włamywaczem“.



Lewis Ayres w filmie „Na Zachodzie bez zmian“.



Laura La Plante i Stuart Holmes w filmie „Pochodnia“.



Fragment filmu „Syn szczęścia“.

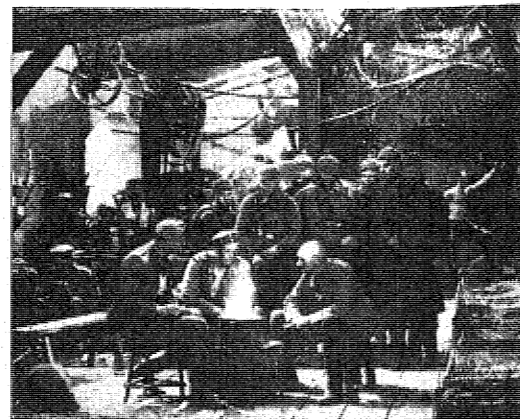
zmarł się, wkrótce jednak jako dobry Amerykanin serdecznie podziękował p. Schenckowi za wysokie o nim mniemanie.

Mary Pickford, Fairbanks, Norma Talmadge, są zaasekurowani, każdy na milion dolarów, na korzyść firmy United Artists, której są współwłaścicielami.

Najwyżej ubezpieczony jest Ramon Navarro przez firmę Metro Goldwyn. Ubezpieczenie to bowiem wynosi trzy miliony dolarów, John Gilbert, Harold Lloyd, John Barrymore, Florence Vidor, Evelyn Brent, Norma Shearer, Nacy Carrol. Buster Keaton są ubezpieczeni przez swe firmy na bardzo okazałe sumy

Wogóle zostało obliczone, iż personel artystyczny studiów w Hollywood jest zaasekurowany na 185 milionów 440 tysięcy dolarów. Co do ubezpieczeń prywatnych, na korzyść rodziny, to wiadomo, iż Bebe Daniels ubezpieczyła się na korzyść swej matki na 250 tys. dolarów. Clara Bow zadawała się sumą 75 tys. dolarów. Konstancja Talmadge na 350 tys. dol. Charlie Chaplin nie chce wyjawić sumy, jaką dostaną jego spadkobiercy. Co do wielkich przedsiębiorców filmowych cytujemy Williama Fox'a i Adolfa Zuckora, każdy z nich jest ubezpieczony na sumę 5 milionów dolarów.

Steep.



Fragment filmu „Na Zachodzie bez zmian“.

Łódź w ilustracji

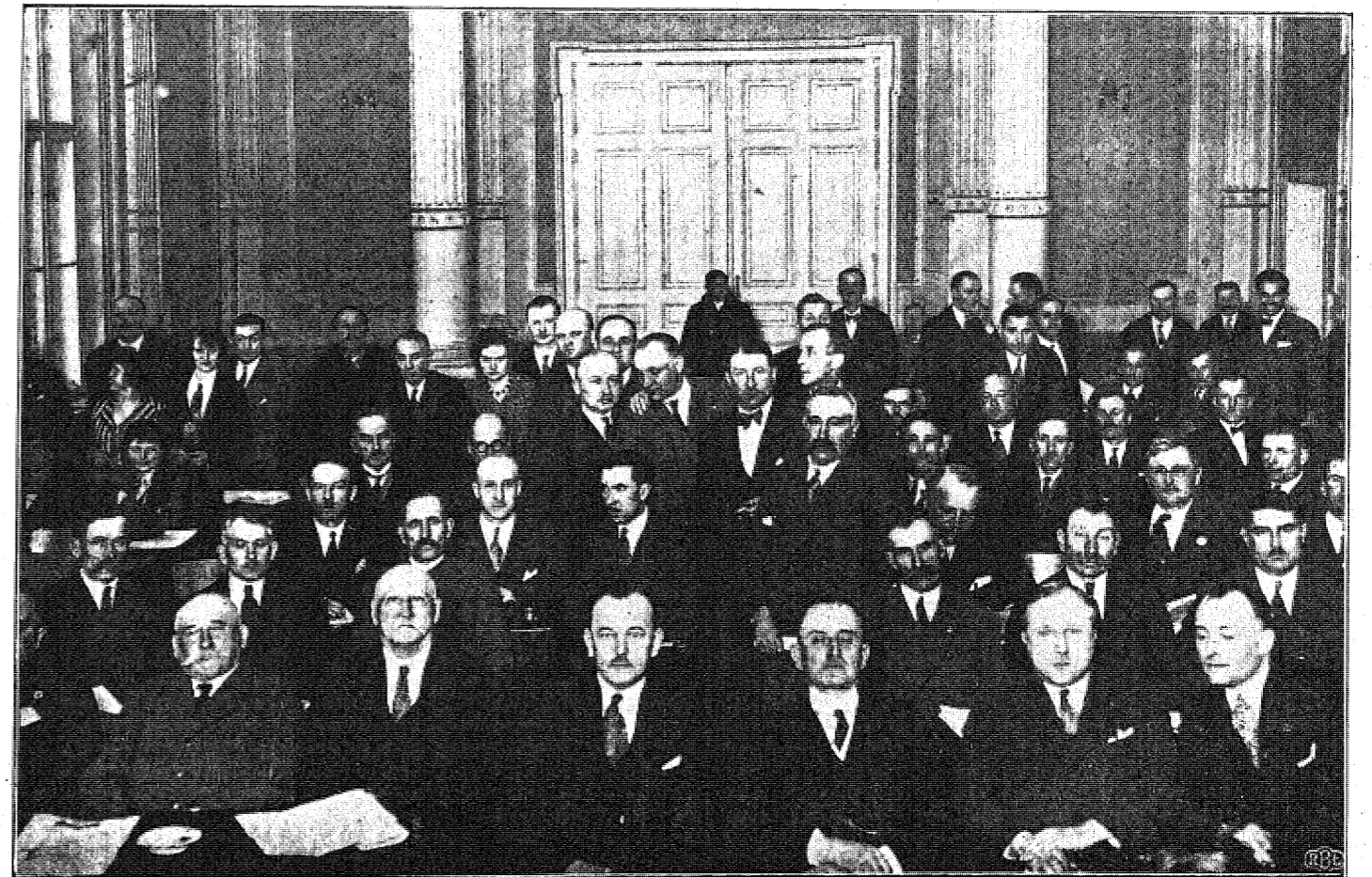
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII.

Niedziela, 22 marca 1931 roku.

Nr. 12

Wojewódzki Zjazd Rolników w Łodzi.



W ubiegłym tygodniu w sali Rady Miejskiej w Łodzi odbył się Wojewódzki Zjazd delegatów Związku Organizacji i Kółek Rolniczych, który obradował nad szeregiem spraw wewnętrzno-organizacyjnych. Na ilustracji naszej widzimy uczestników zjazdu.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.